

## **Głos w dyskusji o PKL-ach czyli wszyscy zgadzają się ze sobą, a będzie dalej tak jak jest.**

Przeczytałem wszystkie trzy, dotyczące tego tematu, teksty i w zasadzie nie jestem w stanie dopisać już niczego odkrywczego, gdyż wszystko zostało już napisane. Z większością zawartych w tych tekstach przemyśleń, choć nie ze wszystkimi, zgadzam się. Zgadzam się również z pomysłami, co należałoby zmienić, by polski brydż rósł w siłę, a brydżystom żyło się dostatniej. Co najważniejsze zgadzam się z końcowymi wnioskami, że i tak nic nie jesteśmy w stanie z tym zrobić. Mimo to, mam kilka komentarzy po poszczególnych stwierdzeniach każdego z autorów.

Pisze Jacek, że nowy system skutecznie zatrzymał awanse i nie wie po co. O ile zgadzam się ze stwierdzeniem, że nowy system uderza w rozwój brydża popularnego, to jednak jestem przekonany, że jakaś reforma systemu była potrzebna (jak ją sobie wyobrażam, o tym niżej). Dlaczego, moim zdaniem, reforma była potrzebna? Chodzi mi o całkowite zdezawuowanie tytułu arcymistrzowskiego. Na chwilę obecną, na 12 918 brydżystów zarejestrowanych w Cezarze (w tym całe mnóstwo martwych dusz – dosłownie i w przenośni) mamy 482 różnej maści arcymistrzów! Czyli mniej więcej 4% członków związku jest arcymistrzami. Nie wiem, na ile trafne będzie to porównanie, gdyż nie jestem zorientowany w zasadach nadawania tytułów w Polskim Związku Szachowym. Ale na 39 757 zarejestrowanych tam zawodników i zawodniczek, tytułem mistrzowskim poszczycić się może 72 graczy. Czyli niecałe 0,2% populacji. Powtarzam, że nie wiem, czy te tytuły są porównywalne, jednak obrazuje to, jak niewiele znaczy u nas tytuł arcymistrzowski. Celnie, choć jak dla mnie nie dość dosadnie, napisał o tym Paweł Kotarba. Jest wśród nas cała armia arcymistrzów, którzy dostali tytuł „za wysługę lat”. Pewnie zaraz padnie zarzut, że piszę tak, bo samemu nie udało mi się załapać na „dwunastkę” przed reformą. Ha! Sam nie wiem, co o tym myśleć, jak powiedział król Dezmod, gdy przyłapano go na oszukiwaniu w karty. Tak, czy owak, pogodziłem się z tym, że PMy są poza moim zasięgiem, z tych czy innych powodów, o których nie warto się rozpisywać. Reforma była jednak konieczna. Czy w takiej formie?

Tu należałoby przejść do pomysłu zaproponowanego przez Pawła Kotarbę. Jak rozumiem, miałyby to być coś na kształt rankingów tenisowych? Aż takie rozwiązanie, byłoby wg mnie nadmiernie radykalne. Coś jednak można by zrobić. Pomysł sam w sobie nie jest nowy. O ile pamiętam, były kiedyś przymiarki (może nawet przez pewien czas to działało, nie wiem) strącania pewnej puli PKLi zdobytych

przez graczy w latach ubiegłych. Jest rzeczą do dyskusji jak wielki powinien to być procent – 1, 5, 10? Pozwalałoby to jednak na jakąś weryfikację aktualnej siły graczy, bez przekreślania ich dotychczasowych osiągnięć. Pytanie, jakie się w tej chwili nasuwa, to co z dotychczasowym tytułem, w przypadku spadnięcia „pod poprzeczkę”? I tu widziałbym rolę dla wspomnianych PM-ów. Zdobyć ich określonej liczby pozwalałoby na utrzymanie tytułu, nawet w przypadku spadku rankingu. Co do całej reszty graczy, to sorry. Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. I jeszcze wspomniany przez Pawła ranking bieżący, pokazujący „aktualną tendencję” Coś takiego istnieje już w Cezarze! Można zobaczyć ranking roczny. Porównać postępy w grze rok do roku, a nawet osiągnięcia w poszczególnych miesiącach. Jak dla mnie jest to wystarczające. Nie zgadzam się natomiast z pomysłem Pawła, na wyeliminowanie wpływu częstotliwości gry na miejsce w rankingu. Wiem, że piszesz tam o konieczności rozegrania jakiejś minimalnej liczby turniejów, poniżej której wynik nie byłby podawany. Nie idźmy tą drogą! Przykład, może mało prawdopodobny, ale wyobraźmy sobie, że na początku roku ktoś rozegrał wymagane minimum, i poszło mu w tych turniejach niewyobrażalnie dobrze. Teraz, mimo że mamy dopiero marzec, odkłada karty do końca roku i pławi się w blasku lidera rankingu. Czy o takie zamrożenie pozycji lidera nam chodzi?

Natomiast co do pomysłu, odnośnie forum dyskusyjnego na naszej stronie, to obawiam się, że byłoby ono martwe. Wprawdzie ilość odwiedzin na stronie jest imponująca, szczególnie jeśli ją porównać z licznikami na stronach innych OZBSów, to jednak brydźcy zaglądają tam przede wszystkim w celu sprawdzenia bieżących wiadomości, natomiast aktywnych uczestników forum byłoby zapewne kilku, może kilkunastu ☹.

I jeszcze komentarz do tekstu Pawła Śmietańskiego i jego hipotez – po co nam tytuły klasyfikacyjne. Ja, wszystkie swoje pieniądze, stawiam na hipotezę nr 4. Wniosek, że głównym celem istnienia PKLi jest promowanie większych wpłat na PZBS, jest tak oczywisty, że i ślepy by dostrzegł. Czy mi się to podoba? Pewnie, że mi się nie podoba. Czy mam pomysł, co z tym zrobić? Pewnie, że nie mam. Jest to tylko jeden z przykładów, bynajmniej nie najbardziej jaskrawy, jak zarząd PZBS-u strzyże szeregowych członków. Mimo, że wiele razy o tym pisałem, to tak naprawdę wiem, że nic nie mogę z tym zrobić. Ot, świat tak już jest skonstruowany. Baga jest po to, żeby strzyć owce, a owce są po to, by być strzyżonymi przez bacę. Paweł pisze o krótkowzrocznej polityce związku. I co z tego? A od kiedy to rządzący, żeby tylko w PZBS-ie, przejmowali się przyszłością? Idea, po nas choćby i potop, zawsze była na topie wśród rządzących!